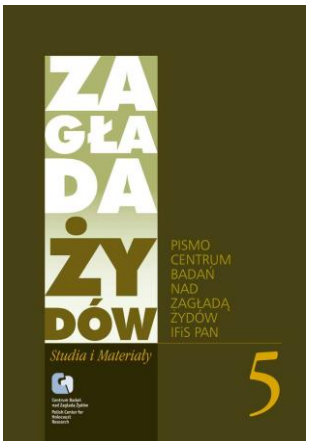


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 5 (2009)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Papież Pius XII i jego koncepcja „neutralności absolutnej" Stolicy Apostolskiej w stosunkach międzynarodowych (1939—1945). Przypadek Polski

Pope Pius XII and His Concept of the Holy See's "Absolute Neutrality" in International Relations (1939–1945). Poland's Case

Marek Kornat
Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk; Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-2639-6974

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.307
Strony/Pages: 104-127

CC BY

OPEN ACCESS

Marek Kornat

Papież Pius XII i jego koncepcja „neutralności absolutnej" Stolicy Apostolskiej w stosunkach międzynarodowych (1939–1945). Przypadek Polski

Podejmując zagadnienie postawione w tytule niniejszych rozważań, trzeba dokonać oczywistych zastrzeżeń dotyczących źródeł. Jak wiadomo, akta urzędowe Stolicy Apostolskiej z lat II wojny światowej w chwili obecnej nie są jeszcze udostępniane historykom, chociaż zapowiedziano, że nastąpi to w najbliższym czasie. Można wnosić, że stwierdzenie czegokolwiek nowego o Piusie XII jako papieżu i polityku możliwe będzie tylko na podstawie akt, które wytworzył podległy mu urząd. Skoro jednak dyskusja o tym pontyfikacie toczy się, mimo że akta te wciąż jeszcze pozostają niedostępne dla historyków, uznajemy za uzasadnione zabrać głos w tej sprawie, opierając się na tym, co spośród źródeł dyplomatycznych jest nam znane. Tu zaś przede wszystkim mamy akta polskie, słabo dotychczas wykorzystywane przez historyków, które rzucają dużo nowego światła na postępowanie Stolicy Apostolskiej w stosunkach międzynarodowych podczas wojny[1].

Ustosunkowanie się do sprawy Polski wydaje się wprost modelowym przykładem prowadzonej przez Piusa XII polityki neutralności w stosunkach międzynarodowych, której papież ten trzymał się konsekwentnie. Innym niezmiernie ważnym pytaniem badawczym jest analiza poglądów papieża i dyplomatów watykańskich w kwestii losów wojny, jej przewidywanego przebiegu i spodziewanego rezultatu. Przy obydwu tych zagadnieniach pragniemy się zatrzymać w niniejszym artykule.

Pakt Ribbentrop–Mołotow

Polska i watykańska ocena paktu Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku były w gruncie rzeczy podobne. I w Warszawie, i w Watykanie dominowała opi-

[1] Stanowisko Piusa XII wobec Polski było przedmiotem moich dwóch publikacji źródłowych: *Ambasador Kazimierz Papée – piętnaście rozmów z papieżem Piusem XII*, „Zeszyty Historyczne" 2006, nr 156, s. 124–178 oraz *Watykan i Polska (1939–1944) w świetle dokumentów*, „Zeszyty Historyczne" 2006, nr 157, s. 168–228. Całościowe ujęcie polityki Stolicy Apostolskiej wobec Polski w czasie II wojny światowej – jedyne jak dotychczas w historiografii polskiej – przynosi monografia Zofii Waszkiewicz, *Polityka Watykanu wobec Polski 1939–1945*, Warszawa 1980.

nia, iż jest to taktyczny układ dwóch mocarstw totalitarnych – prowadzący do wojny w Europie. Inne jednak wyciągano wnioski: rząd polski uważał, że skoro wojna jest nieunikniona, to czas dyplomacji już się skończył. Jedynym zaś środkiem pozostającym w dyspozycji państw sprzymierzonych, który mógłby zatrzymać Hitlera w jego dążeniach do opanowania Europy, jest ścisłe współdziałanie wojskowe Polski, Francji i Wielkiej Brytanii – sprecyzowane w umowach sojuszniczych. W Watykanie myślano inaczej – sądzono, że dyplomacja nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa i sympatyzowano z projektowaną, a dobrze znaną koncepcją Mussoliniego w sprawie zwołania konferencji międzynarodowej mającej rozwiązać dwa problemy: konfliktu polsko-niemieckiego i konfliktu włosko-francuskiego.

Z akt francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu wynika, że watykański sekretarz stanu kard. Luigi Maglione, analizując aktualny stan stosunków polsko-sowieckich, już w czerwcu 1939 r. doszedł do wniosku, iż na wypadek wojny kluczowe znaczenie miałoby zapewnienie Polsce przychylnej neutralności ze strony ZSRR, ale wydawało mu się to bardzo wątpliwe i był przekonany, że „*une collusion germano-russe dirigée contre la Pologne ne serait à craindre. En effet, les Russes n'auraient rien à gagner à un ecrasement de la Pologne qui aurait pour conséquence de fixer l'Allemagne sur leur frontière*"[2]. Z całą pewnością archiwum watykańskiego Sekretariatu Stanu przechowuje więcej nieznanych dotychczas dokumentów, wskazujących ściśle, jaki był zakres poinformowania Stolicy Apostolskiej o zbliżeniu sowiecko-niemieckim.

W sierpniu 1939 r. watykańska dyplomacja z uwagą analizowała ewolucję polityki międzynarodowej. 2 sierpnia ambasador Kazimierz Papée pisał do ministra Józefa Becka, że „Papież interesuje się bardzo żywo zagadnieniem, czy i o ile jest możliwe zbliżenie między III Rzeszą a Sowietami. Ze słów jego przebijała obawa, że tego rodzaju zbliżenie nie jest rzeczą wykluczoną, że w pewnych warunkach wydaje się nawet prawdopodobne"[3]. Możemy domniemywać, iż wraz z otrzymywaniem nowych konkretnych wiadomości o zbliżeniu Berlin–Moskwa w Watykanie coraz bardziej zdawano sobie sprawę z bardzo ciężkiego, wprost beznadziejnego położenia Polski.

Ogłoszoną 22 sierpnia przez niemiecką agencję prasową Deutsche Nachrichten Büro wiadomość o wyjeździe niemieckiego ministra spraw zagranicznych Joachima von Ribbentropa do Moskwy i o planie zawarcia niemiecko-sowieckiego traktatu o nieagresji w watykańskim Sekretariacie Stanu uznano – jak to ujął ambasador Papée – „za jeden dowód więcej, że polityka Hitlera nie ma nic wspólnego z jakąkol-

[2] „Nie należy się obawiać współpracy niemiecko-rosyjskiej wymierzonej przeciwko Polsce. Rosjanie niczego by nie zyskali na klęsce Polski, a w jej wyniku mieliby Niemców na własnej granicy". Archives du Ministère des Affaires Étrangères w Paryżu (dalej AMAE), serie: Europe 1918–1940, Pologne, t. 366.

[3] Papée do Becka, 2 VIII 1939 r., *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. Styczeń–sierpień 1939*, oprac. S. Żerko, PISM, Warszawa 2005 (dalej PDD/1939/1), dok. 410, s. 713–717.

wiek ideologią, ale jest wypływem cynicznego imperializmu”[4]. Zastępca sekretarza stanu Domenico Tardini – po rozmowie z papieżem – stwierdził, że „polityka ta zmierza prosto do wojny” i w tym przekonaniu był zgodny z opiniami przeważającymi wśród urzędników polskiego MSZ i bez wątpienia również polskiego ambasadora Papéego[5].

Pakt z 23 sierpnia Pius XII oceniał jako definitywną zachętę do wojny, którą Niemcy uzyskały ze strony sowieckiej, zapewniając sobie przychylność Związku Sowieckiego i przekreślając tym samym ewentualność wojny na dwa fronty – czego Hitler najbardziej się obawiał.

Papież miał wątpliwości, czy mocarstwa zachodnie będą w stanie efektywnie wesprzeć polską armię w przypadku wojny[6]. Innymi słowy – zastawiał się, czy przyjdą one Polsce z realną pomocą, czy poprzestaną tylko na deklaracjach. Papież był bez wątpienia zaniepokojony gwałtownym pogorszeniem się międzynarodowego położenia Rzeczypospolitej i, jak można przypuszczać, za pośrednictwem ambasadora francuskiego François Charles-Roux pragnął dać to do zrozumienia stronie polskiej. Zapewne – w założeniach dyplomacji papieskiej – świadomość zagrożenia rozbiorem państwa miała skłonić władze Polski do jakichś ustępstw na rzecz Niemiec, aby w ten sposób nie dopuścić do wojny, a przynajmniej trochę zyskać na czasie.

Ambasador Charles-Roux telegrafował do ministra spraw zagranicznych Georges’a Bonneta 23 sierpnia 1939 r., że *„pacte germano-russe avait produit sur le Pape personellement une impression très défavorable*”. Dodawał zarazem w swym raporcie, iż „nie było [tu] zaskoczenia układem niemiecko-rosyjskim”[7]. Generał jezuitów o. Włodzimierz Ledóchowski, który rozmawiał z papieżem tego dnia, uznał, że utracił on definitywnie wiarę w sens nowych negocjacji z Hitlerem. Generał jezuitów niepokoił się, czy „Włochy zdołają uniknąć wojny wobec tak daleko idącego uzależnienia się od Niemiec”[8].

Nie wiemy – z powodu braku dostępu do akt watykańskich – czy Stolica Apostolska dysponowała własnymi informacjami o treści tajnego protokołu niemiecko-sowieckiego z 23 sierpnia, którego postanowienia dzieliły Europę na strefy wpływów obydwu mocarstw totalitarnych. To, że rząd włoski wiadomości takie posiadał i że były one ścisłe – jest faktem znanym od dawna. Nie jest jednak jasne, czy Mussolini i Ciano podzielili się tą wiedzą z Watykanem. Niewątpliwe natomiast wydaje się, że w Watykanie żywiono jeszcze nadzieję, iż pod wpływem paktu Ribbentrop–Mołotow, który z Mussolinim nie był uzgodniony, nastąpi przynajmniej modyfikacja

[4] Amb. Papée do MSZ, telegram szyfrowy, 22 VIII 1939 r., Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego w Londynie (dalej IPMS), Ambasada Watykan, A. 44. 115/2.

[5] „Diariusz” amb. Papée – notatki z 22 i 24 sierpnia. Zob. *Watykan i Polska (1939–1944) w świetle dokumentów*, s. 170.

[6] F. Charles-Roux, *Huit ans au Vatican 1932–1940*, Paris 1947, s. 328.

[7] „Pakt niemiecko-rosyjski wywarł na papieżu bardzo niedobre wrażenie”. *Documents Diplomatiques Français*, t. 13, dok. 318, s. 371.

[8] Amb. Papée do MSZ, 23 VIII 1939 r., IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 115/2.

polityki zagranicznej Włoch mająca na celu zerwanie paktu stalowego z 22 maja 1939 r. Jest także bezsporne, że aluzje na temat zagrożenia w postaci *rapprochement* Moskwa–Berlin służyć miały również uzyskaniu bardziej pojednawczego stanowiska dyplomacji Becka, o co papież usilnie zabiegał, uważając, że jakiś gest „ostatniej szansy" ze strony polskiej mógłby wprowadzić tak bardzo upragniony element odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich – i w ten sposób bieg wypadków ku wojnie zostałby zatrzymany.

Powodowany narastającym niepokojem papieski Sekretariat Stanu oczekiwał od ambasadora RP polskiej interpretacji zmienionego niewątpliwie na gorsze międzynarodowego położenia Rzeczypospolitej. „Watykanowi zależy na naszej ocenie projektowanego paktu o nieagresji między Niemcami a Rosją Sowiecką" – pisał Papée 23 sierpnia do MSZ[9]. Tymczasem polska interpretacja sytuacji politycznej w Europie, streszczająca się w tezie Becka, iż układ Hitler–Stalin nie pogarsza położenia międzynarodowego Polski, brzmiała mało wiarygodnie[10]. O informacje na temat polityki sowieckiej, jej ewolucji i taktyki Watykan wielokrotnie prosił ambasadora Papéego, ale w polskich dokumentach dyplomatycznych nie znajdujemy „oświetlenia możliwości sowieckich", o które zwracał się Sekretariat Stanu.

Na dobę przed rozpoczęciem działań wojennych, 30 sierpnia, Papée pisał do ministra Becka: „Dyplomaci którzy znali Piusa XI (np. ambasador francuski) mówią, że za poprzedniego pontyfikatu reakcja na sojusz niemiecko-sowiecki byłaby znacznie silniejsza niż obecnie. Ambasador Charles-Roux, poza ogłoszoną audiencją miał jeszcze drugą rozmowę z Piusem XII. Twierdzi, że Papież ocenia sytuację «niemal zupełnie, jak my». Nie miałby nic przeciwko nowemu wystąpieniu publicznemu, ale twierdzi, że trzeba na to okazji"[11]. „Wprawdzie bardzo oględnie, ale zapytywał Papież pana Charles-Roux czy sojusz niemiecko-sowiecki nie osłabi polskiego stanowiska. Również w korpusie (np. u posła angielskiego) spotyka się obawę o gospodarcze i wojskowe skutki tego sojuszu"[12].

Z pewnością bardzo interesujące jest, iż w Sekretariacie Stanu pakt niemiecko-sowiecki otwarcie nazywano „sojuszem" bez cudzysłowu, co zasługuje na podkreślenie, gdyż w dokumentach dyplomatycznych innych państw tego okresu termin ten nie występuje. Niestety, w swych telegramach szyfrowych do MSZ z ostatnich dni sierpnia Papée nie wyjaśnił, czy te ostrzeżenia watykańskie traktuje jako wiarygodne, czy nie[13].

---

[9] IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 115/2.

[10] Szerzej o tym M. Kornat, *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002 (rozdz. V).

[11] Amb. Papée do MSZ, 30 VIII 1939 r., PDD/1939/1, dok. 503.

[12] *Ibidem*. Posłem brytyjskim przy Watykanie był sir Francis Osborne. O jego misji pisał Owen Chadwick, *Britain and the Vatican during the Second World War*, Cambridge–London 1986.

[13] Określenia „sojusz" Papée używał bez żadnych zastrzeżeń i niestety bez własnego komentarza, na czym ów „sojusz" miałby polegać w interpretacji watykańskiej.

„*Nullo è perduto colla pace. Tutto puo esserlò con la Guerra*" – oto słowa Piusa XII wypowiedziane przez radio 24 sierpnia po południu. Nie były one słuchane. Papież w swoich działaniach nie miał żadnego wpływu na bieg wydarzeń. Można jedynie wysunąć przypuszczenie, że dyplomacja watykańska włączyłaby się do czynnej akcji na rzecz pokoju, gdyby wariant „drugiego Monachium", popierany bezskutecznie przez Mussoliniego, nabrał cech realności. To jednak nie było możliwe z tej zasadniczej przyczyny, że Hitler takim rozwiązaniem w najmniejszym stopniu nie był zainteresowany. Zapewniwszy sobie poparcie Związku Sowieckiego i uzyskawszy zgodę Stalina na rozbiór państwa polskiego, wódz III Rzeszy nie musiał już obawiać się wojny na dwa fronty. Działania Stolicy Apostolskiej były mu więc całkowicie obojętne. Pokojowe apele papieża traktował jako rzecz nieistotną.

Wybuch II wojny światowej i rozbiór Polski

Wrzesień 1939 r. był pierwszą manifestacją polityki „ścisłej neutralności" (*neutralità assoluta*) Stolicy Apostolskiej w stosunkach międzynarodowych – polityki, której ówczesny papież był gorliwym rzecznikiem. Dla polskiego rządu nie było to zrozumiałe. Z zaskoczeniem patrzyli dyplomaci polscy na postawę Piusa XII, zwłaszcza zaś na to, że miał on problemy z nazwaniem agresora agresorem, a ofiary – ofiarą. W odróżnieniu od skomplikowanej sytuacji międzynarodowej w roku 1914 odpowiedzialność za wywołanie wojny w roku 1939 wydawała się przecież niepodważalnie obciążać Niemcy.

Przyjmując polskiego ambasadora, Pius XII 2 września 1939 r. stwierdził, „iż przy wszystkich sympatiach dla nas i dla dalszej sprawy nie może utracić na przyszłość możliwości oddziaływania na Niemcy". Dlatego „Watykan nie chce mieć zerwanych stosunków z Niemcami, by ewentualnie móc pośredniczyć"[14]. W swym „Diariuszu" Papée zapisał: „2 IX. O 10-tej jestem u Papieża w Castel Gandolfo. Uroczyście ustalam odpowiedzialność za wybuch wojny. Papież życzliwy, zatroskany, miękki, boi się inicjatyw. 4 IX. [...] Niesympatyczna rozmowa z Maglione"[15]. Co ważne, polski projekt komunikatu o wizycie ambasadora u papieża, mówiący o błogosławieństwie dla Polski, został przez stronę watykańską odrzucony[16]. Polskie starania o zajęcie stanowiska przez papieża wobec agresji niemieckiej popierali ambasador francuski Charles-Roux i poseł brytyjski Francis Osborne, który wysunął projekt wspólnej *démarche* francusko-brytyjskiej w Sekretariacie Stanu[17]. Inicjatywa nie dała rezultatów.

W dramatycznych dniach września 1939 r. dyplomacja Stolicy Apostolskiej sygnalizowała wielokrotnie możliwość zbrojnego wystąpienia Związku Sowieckiego

[14] Amb. Papée do Becka, 4 IX 1939 r., *Watykan i Polska (1939–1944) w świetle dokumentów*, s. 181.

[15] *Watykan i Polska (1939–1944) w świetle dokumentów*, s. 171.

[16] *Ibidem*, s. 177.

[17] Telegram Osborne'a do lorda Halifaxa, 7 IX 1939 r., Public Record Office (dalej PRO), FO, 371, 23791, R. 7383/6/22.

przeciwko Polsce. „Watykan okazuje ciągle zaniepokojenie stanowiskiem Rosji Sowieckiej dopatrując się w układzie sowiecko-niemieckim czegoś więcej niż paktu o nieagresji. Zapytują stale o nasze naświetlenie" – pisał Papée 4 września[18]. Trzy dni później ambasador pisał, że „w Watykanie wyrażają zdziwienie z powodu małej aktywności wojskowej zachodu i braku skutecznej pomocy lotniczej. Starają się oddziałać w formie stawiania pytań przedstawicielom Anglii i Francji"[19]. Fenomen *drôle de guerre* – po formalnym wypowiedzeniu przez mocarstwa zachodnie wojny Niemcom 3 września – przyjmowano w Watykanie raczej z zaskoczeniem, chociaż (jak przynajmniej wynika z polskich akt dyplomatycznych) nie uważano zapewne, że Francja i Wielka Brytania przystąpią do działań militarnych od początku konfliktu. To było też powodem pełnych determinacji starań papieża o umocnienie włoskiej *non-beligerenza*.

Władze polskie oczekiwały ze strony papieża potępienia rozbioru Polski dokonanego przez III Rzeszę i Związek Sowiecki we wrześniu 1939 r., ale takie potępienie nie nastąpiło. 20 września 1939 r. ambasador francuski Charles-Roux pisał do MSZ w Paryżu, że kard. Eugène Tisserant apeluje do sekretarza stanu i papieża o zwrócenie uwagi na konsekwencje rozbioru Polski – ale „nie obiecuje sobie zbyt wiele"[20]. W raporcie z 29 września 1939 r. ambasador Papée odnotował wypowiedź monsignora Giovanniego Battisty Montiniego, ówczesnego zastępcy sekretarza stanu, że układ moskiewski z 28 września jest „tak bijącym w oczy bezprawiem, że może nawet lepsze to, niż jakaś pseudo-Polska. Niemcy podeptały wszystkie zasady i oparły się wyłącznie na brutalnej sile". Słowa te nie padły jednak nigdy publicznie, ale w podlegającej rygorom dyskrecji rozmowie dwóch dyplomatów.

Ambasador Charles-Roux głośno zastanawiał się 27 września 1939 r. nad ujemnymi skutkami papieskiego milczenia i przypomniał, że Klemens XIII potępił zmuszenie przez Rosję i Prusy sejmu polskiego do uznania praw dysydentów w wierze w roku 1767, Klemens XIV – gdy się dowiedział w 1772 r. o planie rozbioru – interweniował w obronie Polski na dworze Burbonów i w gabinetach mocarstw planujących rozbiór, Pius IX w związku ze stłumieniem powstania styczniowego mówił o Polsce bardzo otwarcie 24 sierpnia 1864 r. w Kolegium Propagandy w Rzymie. Benedykt XV – skierował list do kard. Aleksandra Kakowskiego 15 października 1918 r., zawierający słowa o „wynagrodzeniu zła w Europie", jakim się stało wskrzeszenie Polski. Charles-Roux dochodził do konkluzji, że jednak „Watykan w tamtych czasach podnosił głos"[21]. Teraz zaś Pius XII zdobył się na reakcję o wiele słabszą. 6 października ambasador Charles-Roux pisał do premiera Édouarda Daladiera o „uczuciu zawodu", jakie wywołuje „neutralne" stanowisko papieża wobec losu Polski. Gorzkie refleksje francuskiego dyplomaty warto z pewnością przypomnieć.

[18] IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 115/2.
[19] Papée do MSZ, 7 września, IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 115/2.
[20] AMAE, Europe 1918–1940, Saint-Siège, t. 329.
[21] *Ibidem*.

Pius XII niejednokrotnie podkreślał wyraźnie swój negatywny stosunek zarówno do bolszewizmu, jak i nazizmu. Sporo i często mówił o współdziałaniu tych systemów. W rozmowie ze Stanisławem Janikowskim, polskim *chargé d'affaires* przy Watykanie, 17 listopada 1939 r. Pius XII nie ukrywał, że „wszystko teraz zależy od losów wojny". Dyplomata polski odniósł wrażenie, iż papieża nurtuje niepokój, że „Niemcy mogą zwyciężyć". Janikowski przekonywał papieża, że „wobec zdecydowania społeczeństwa francuskiego i angielskiego" zwycięstwo sprzymierzonych jest niewątpliwe i dopowiedział, że „w przyszłości rola Polski może być jeszcze zwiększona, gdyż wobec upadku Austrii i spodziewanej klęski Niemiec Polsce przypadnie rola czynnika krystalizującego w Europie środkowej i wschodniej". Pius XII nie polemizował z tymi wywodami, lecz można domniemywać, że optymizmu polskiego dyplomaty nie podzielał. Janikowski z rozmowy z papieżem wyniósł ogólne przekonanie o jego życzliwości i zrozumieniu dla sprawy polskiej. Zasadniczo odpowiadało to priorytetom dyplomacji watykańskiej.

Interesujące jest, że na przełomie 1939 i 1940 r. Pius XII bardzo nisko oceniał militarne możliwości Związku Sowieckiego, a państwo to było dla niego „kolosem na glinianych nogach" (*un colosse sur des pieds d'argile*)[22]. Utwierdzała go w tym przekonaniu wojna sowiecko-fińska i jej nieoczekiwany przebieg. Można przyjąć, że Pius XII nie sądził wówczas, iż państwo to odegra zasadniczą rolę w toczącej się wojnie. Niewątpliwie papież starał się delikatnie wpływać na umocnienie antysowieckiej orientacji rządu polskiego na uchodźstwie. Odnosi się wrażenie, iż bardzo mu na tym zależało.

Pius XII prowadził różne działania. Według różnych informacji poszlakowych ostrzegał Francję zimą 1939/1940 r., iż Niemcy planują wielką ofensywę na froncie zachodnim. Papież wszedł również w ściśle tajne kontakty z niemiecką opozycją. Ale zarazem nie rezygnował z usiłowań oddziaływania na III Rzeszę. Wiele komentarzy wywołała wizyta Ribbentropa u papieża 11 marca 1940 r. To, że Pius XII zdecydował się przyjąć niemieckiego ministra, okazało się błędem polityki watykańskiej, ponieważ propaganda hitlerowska nadała wizycie wymiar jednoznacznego gestu poparcia dla III Rzeszy. W ocenie polskiego ambasadora Papéego było to po prostu nieszczęściem. Papież uważał jednak, że nie może odmówić audiencji niemieckiemu ministrowi, skoro zwrócił się o to z prośbą. Kardynał Maglione skorzystał ze sposobności, by zwrócić Ribbentropowi uwagę na prześladowanie polskiego Kościoła i jego położenie w okupowanej Polsce. Oczywiście wysiłki te nie dały żadnych skutków, tym zaś, co zapamiętano w Watykanie, były niezwykła arogancja Ribbentropa i jego wyzywające zachowanie.

[22] Oczywiście w opiniach tych papież nie był odosobniony, ponieważ inni politycy europejscy myśleli podobnie. Dla wszystkich tych ocen szczególnie wymownym dowodem słabości ZSRR były zbrodnie stalinowskie, w których rezultacie Armia Czerwona utraciła swą elitę kadr dowódczych. Jako nowe potwierdzenie domniemanej słabości Sowietów jawiły się niepowodzenia w wojnie przeciwko Finlandii, rozpoczętej 30 XI 1939 r.

Przystąpienie Włoch do wojny 10 czerwca 1940 r. i porzucenie przez Mussoliniego zasady *non-beligerenza* było wielką porażką dyplomacji watykańskiej. Cała dotychczasowa akcja polityczna Piusa XII została bowiem podporządkowana idei podtrzymania włoskiego niezaangażowania w konflikt. Papież bez wątpienia pragnął odegrać trudną do zrekonstruowania rolę mediatora w stosunkach włosko-francuskich. Nie dało to żadnych rezultatów. Wprawdzie ambasador francuski przy Kwirynale André Francois-Poncet 26 maja 1940 r. powiedział papieżowi, że „Francja jest gotowa do dużych ustępstw", ale do żadnych konkretnych rokowań dwustronnych nie doszło[23]. Przystąpienie Włoch do wojny i decyzja Mussoliniego, aby wystąpić zbrojnie przeciwko Francji, dowodziła przede wszystkim, że dopatrywanie się przez polityków zachodnich znacznego politycznego wpływu Watykanu na Włochy było wyolbrzymione i przez to nieuzasadnione[24].

Niewątpliwie przystąpienie Włoch do wojny wzmogło i umocniło w polityce Stolicy Apostolskiej te tendencje, które prowadziły do podtrzymywania zasady neutralności za wszelką cenę.

Klęska Francji (1940)

Klęska Francji w czerwcu 1940 r. – co zrozumiałe – zrobiła na Piusie XII i jego współpracownikach wielkie, wstrząsające wrażenie. Kardynał Maglione w rozmowie z ambasadorem włoskim w Berlinie Bernardo Attolico wyraził zadowolenie z tego, że marszałek Pétain poprosił o zawieszenie broni, ale w rzeczywistości w Watykanie panował silny niepokój[25]. W raporcie ze swojej audiencji u papieża 19 lipca 1940 r. ambasador Papée zanotował, że „w ogólnej postawie [papieża] jest coś miękkiego, graniczącego z rezygnacją" i dopowiadał, że „jest on na pewno pełen wewnętrznych wahań i wątpliwości"[26]. Nastrojów tych nie równoważyło wrażenie skuteczności oporu Wielkiej Brytanii, która nie skapitulowała w obliczu bombardowań lotniczych Luftwaffe[27].

Nastroje wielkich obaw w Watykanie odzwierciedla jeszcze wyraźniej notatka z rozmowy Papéego z kardynałem sekretarzem stanu z 5 lipca 1940 r. Ambasador tłumaczył Maglionemu, że „nowy ład" w Europie, wytworzony po katastrofie Francji i „oparty na przemocy", „nie może stać się podstawą dla jakiegokolwiek trwałego pokoju czy porządku. Albowiem *nil violentum durabile*. Nie należy też sądzić, znając Niemców, że po zwycięstwie byliby zdolni do jakiegokolwiek umiarkowania: pokój byłby więc obecnie tylko pokojem opartym na niemieckiej dominacji. Na szczęście Anglia okazuje jeszcze […] dużo siły i energii. Być może, że wchodzimy

[23] Pisze o tym Renzo de Felice, *Mussolini il duce. Lo Stato totalitario*, t. 2: *1936–1940*, Torino 1981, s. 831.

[24] Count Carlo Sforza, *Contemporary Italy. Its Intellectual and Moral Origins*, London 1946, s. 285.

[25] *Bernardo Attolico*, Roma [1986 r.], raport z 20 VI 1940 r.

[26] IPMS, Ambasada Watykan, A. 44, 122/22.

[27] Amb. Papée do min. Zaleskiego, 2 X 1940 r., IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 115/2.

w nową fazę wojen napoleońskich" – mówił polski dyplomata[28]. Z notatki Papéego z tej rozmowy zdaje się wynikać, że w odpowiedzi na te słowa ambasador nie usłyszał od kard. Maglionego żadnego komentarza.

Papée usiłował się dowiedzieć, czy papież „w obecnych warunkach" rozważa nowe wystąpienia pokojowe, o czym krążyły pogłoski w gabinetach dyplomatycznych Europy. Kardynał Maglione odpowiedział, że „nie widzi obecnie szans dla inicjatywy pokojowej Papieża. Pokój, tak bardzo zasadniczo pożądany, mógłby nie okazać się trwałym w tych warunkach". Tylko nowe poszukiwania w archiwum watykańskim mogą pozwolić na wyjaśnienie, czy papież istotnie nie planował żadnych działań mediacyjnych latem 1940 roku, czy też myśl o tym porzucił, kiedy okazało się, że rząd brytyjski – po pewnych wahaniach – ostatecznie odrzucił niemiecką ofertę rokowań pokojowych.

Bardzo interesująca jest notatka polskiego ambasadora z rozmowy z Montinim odbytej tego samego dnia (5 lipca 1940). „[Montini] bardzo stanowczo i surowo ocenia możliwości zamienienia obecnego stanu podboju Europy na pokój, jako »*une paix d'asclavage*«. II. M. Boleje nad kapitulacją Francji, i mówi, że Europa powinna się uczyć nieugiętości od Polski. IV. Ubolewa że tak trudno jest przyjść z pomocą materialną Polsce, tak z braku komunikacji jak naturaliów, jak wreszcie z powodu stanowiska władz niemieckich".

Ważnym uzupełnieniem tej rozmowy była rozmowa ks. Waleriana Meysztowicza (radcy kanonicznego ambasady RP przy Watykanie) z Montinim dzień później (6 lipca 1940). Montini mówił, że „teraz każdy może sobie zdać sprawę jak ważną była rola Polski w Europie. Na Polsce opierała się niepodległość Litwy, Łotwy, Estonii, nawet Finlandii na północy, a na południu bez niej iluzoryczną jest niepodległość Rumunii, a może i innych państw bałkańskich. Na wschodzie potrzebne jest – kontynuował Montini – państwo zachodnie, katolickie, cywilizowane, a dość silne do stawiania oporu sąsiadom". Ksiądz Meysztowicz odnotowywał te słowa z satysfakcją, ale w sferze konkretów niewiele z nich wynikało. Wypowiedź ta, złożona publicznie, miałaby jakąś wagę, ale w rozmowie prywatnej właściwie nie miała znaczenia.

O nastroju znacznego przygnębienia pisał Papée po rozmowie z monsignorem Montinim 20 września 1940 r. Jednak dużo bardziej poruszające wrażenie robi inna notatka polskiego ambasadora z rozmowy z niewymienionym z nazwiska „Dostojnikiem Kościoła", która miała miejsce tydzień wcześniej (14 września 1940). Dominuje w niej mocny pesymizm i przewidywanie najgorszego obrotu wydarzeń. „Przemoc niemiecka jest ogromna" – usłyszał Papée. „Poza tym Niemcy mają w rezerwie środki wojenne, których nie zarzekają się użyć w pewnej chwili. (Zrozumiałem że chodzi o wojnę gazową). Ojciec św. jest zupełnie przekonany o tym, że zwycięstwo Hitlera byłoby równoznaczne z klęską nie tylko Watykanu i katolicyzmu, ale chrześcijaństwa w ogóle. Jest za tym całym sercem z aliantami i Polską, ale mówić teraz nie może, będąc *de facto* więźniem faszyzmu". Spisując swe wrażenia, Papée

[28] Notatka amb. Papée z 5 VII 1940 r., IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 122/23.

dochodził do wniosku, iż nie ma szans na przełamanie izolacji Watykanu i „zasady nieinterwencji", której trzyma się papież[29].

14 września 1940 r. Montini przepowiadał, że Niemcy „po zwycięstwie nad Anglią pójdą na Rosję". Co godne odnotowania, „postępowanie Sowietów wobec Kościoła w okupowanych częściach Polski i krajach Bałtyckich" watykański urzędnik uznał za „poprawniejsze, niż postępowanie Niemców". W tej rozmowie z polskim ambasadorem Montini „bardzo surowo oceniał Francję pp. Pétain–Laval. *Ils perdront tout*" – powiedział. Na uwagę polskiego ambasadora, że „Polska w przeciwstawieniu do Francji ocaliła honor", stwierdził: „*Oui, et on ne peut pas vivre sans honneur*"[30]. Także papież wskazywał w rozmowach prywatnych na siłę charakteru Polaków w ciężkich chwilach, podczas gdy „siły tej brakuje innym narodom"[31].

W dokumentach polskich znajdujemy oceny świadczące o zasadniczo antyniemieckim nastawieniu watykańskiego kierownictwa. 23 września 1940 r. ambasador Papée pisał do ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, iż „szczerym i głębokim pragnieniem Sekretariatu Stanu jest by Niemcy Hitlera zostały pokonane i by świat cywilizacji chrześcijańskiej wyszedł na tyle jeszcze silny z tych zmagań, by mógł stawić czoło idącej ze wschodu nawale bolszewickiej. Dlatego rozróżnienie pomiędzy Niemcami a nazizmem, dlatego niechęć do zbyt głębokiej klęski którejkolwiek strony. Poza tym rozmówcy watykańscy mają jedną wspólną cechę z dziedziny *psychosfery*: zasadniczą skłonność do pesymizmu w ocenie toczących się na naszych oczach kolosalnych zmagań i gotujących się przewrotów"[32].

Dla poznania nastrojów w Watykanie wymowna jest notatka z rozmowy ks. Meysztowicza z monsignorem Montinim z 13 listopada 1940 r. Montini tłumaczył Meysztowiczowi powody, dla których Stolica Apostolska zachowuje się z taką rezerwą wobec sprawy Polski. Jego zdaniem, „Watykan już zajął w tej sprawie stanowisko" w encyklice *Summi Pontificatus*. Montini mówił, że „nowe wystąpienia Watykanu musiałyby być nie tylko propolskie, ale wobec tego, co się dzieje w innych krajach okupowanych, przede wszystkim antyniemieckie". Meysztowicz usłyszał jeszcze inne argumenty. Montini mówił, że „Watykan zawsze jest gotów do pomocy istotnej, realnej, ale wystąpienia antyniemieckie – przynosząc pomoc tylko werbalną – wywołałyby krwawe retorsje oraz pogorszenie sytuacji, dla »której niema dolnej granicy«". Pytał też retorycznie: „Gdyby tak księdza postawić na ambonie i pozwolić mu mówić, czy by się ksiądz odważył, za same słowa, narazić całe kraje na retorsje niemieckie. Jeżeli coś powiemy, zamkną nam jeszcze sto kościołów w Polsce".

Oczywiste jest, że zachowując rezerwę wobec liberalnej demokracji, papież Pius XII bardzo lękał się zwycięstwa państw osi, miał przecież świadomość, że

[29] Papée do min. Edwarda Raczyńskiego, 25 IX 1941 r., IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 115/4.

[30] Notatka amb. Papée, 14 IX 1940 r., IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 122/23.

[31] Raport amb. Papée, 6 IX 1940 r., *ibidem*.

[32] IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 122/25.

panowanie „pogańskiego" reżimu nazistów nad Europą nie dałoby Kościołowi niczego pozytywnego. Nie mniejszym niebezpieczeństwem dla Europy był jednak według papieża bolszewizm. Współpraca Berlin–Moskwa wydawała mu się najgorszą ewentualnością i najbardziej złowrogim scenariuszem rozgrywających się wydarzeń.

Z dokumentów ambasady polskiej wynika, że stan poinformowania Watykanu o sytuacji w okupowanej Polsce był dobry. Co więcej, mając informacje o zbrodniczej polityce władz niemieckich na terytorium okupowanych ziem polskich przedstawiciele watykańskiej dyplomacji nie ukrywali tego wobec polskiego ambasadora, wskazując zarazem, że Stolica Apostolska niewiele może na rzecz Polski zrobić. Przekonanie urzędników Kurii Rzymskiej o zbrodniczym postępowaniu Niemców znajduje wyraz w rozmowach z polskim ambasadorem. Rzecz wszakże w tym, że mimo napływających wiadomości o zbrodniach hitlerowskich i barbarzyńskiej polityce okupacyjnej nie ulegał zmianie system neutralności, którego konsekwentnie trzymał się papież. 16 grudnia 1940 r. Papée zwięźle określił stanowisko Stolicy Apostolskiej jako „wyczekujące"[33]. W konkluzji stwierdził bez optymizmu: „Nie oczekuję jednak w najbliższej przyszłości żadnych wyraźnych posunięć na korzyść Polski"[34].

Dla rządu RP na uchodźstwie Stolica Apostolska pozostawała najważniejszym państwem neutralnym. Potwierdzają to starania dyplomacji polskiej o umiędzynarodowienie problemu polskich jeńców wojennych w ZSRR. Ich celem było spowodowanie apelu papieża w tej sprawie, które jednak sam Papée uznał za niemożliwe[35]. Ambasador prosił kard. Maglionego, aby w tej sprawie zwrócił się o pomoc do japońskiego ministra spraw zagranicznych Yosuke Matsuoki w kwietniu 1941 r., kiedy ten ostatni w czasie swej podróży do Europy podpisał traktat o neutralności z ZSRR i gościł również w Rzymie, gdzie był przyjęty nie tylko przez Mussoliniego i Ciano, ale też przez Piusa XII i kard. Maglionego. Kardynał, przewidując trudności, powiedział, iż rząd japoński jest jedynym, który coś w tej sprawie może zrobić. Matsuoka nie obiecał wszakże nic konkretnego[36]. Kardynał interweniował również w obronie jeńców polskich w Rumunii u marszałka Iona Antonescu[37]. Montini po-

[33] Amb. Papée do min. Zaleskiego, 16 XII 1940 r., IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 115/2.

[34] Amb. Papée do min. Zaleskiego, 1 VII 1940 r., *ibidem*.

[35] Raport amb. Papée z 19 II 1940 r. Podstawą był „Referat w sprawie jeńców wojennych polskich w Rosji Sowieckiej", przygotowany przez konsula w Bukareszcie Jana Rostworowskiego, IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 122/21.

[36] Amb. Papée do min. Zaleskiego, b.d. [kwiecień 1941 r.], IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 122/25. Ambasador Romer był w tej sprawie w stałym kontakcie z msgr Marellą – delegatem apostolskim w Tokio. W tej sprawie pismo Sekretariatu Stanu do Ambasady RP przy Watykanie z 14 II 1941 r. (*ibidem*, A. 44. 122/25).

[37] Amb. Papée do min. Zaleskiego, b.d. [kwiecień 1941 r.], IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 122/25. Amb. Roger Raczyński prosił amb. Papéego o pomoc Watykan listem z 7 IX 1940 r. (*ibidem*, A. 44. 122/24).

wiedział, że „Watykan nic, albo bardzo mało będzie mógł zrobić dla tych nieszczęśliwych, których Sowiety wywiozły z Polski na Syberię, do Turkiestanu i Kazachstanu". Prosił jedynie, „by mu tego rodzaju wypadki Ambasada nadal sygnalizowała". Inicjatywy dyplomacji polskiej w sprawie polskich jeńców wojennych w ZSRR nie dały żadnych rezultatów, a pośrednictwo państw wówczas neutralnych nie okazało się użyteczne[38].

Ambasada polska kilkakrotnie zwracała uwagę urzędnikom Watykanu na to, że nieprzyjaciel, czyli Niemcy, wykorzystuje bierność Stolicy Apostolskiej pod względem propagandowym. Jej neutralność w obliczu łamania praw ludzkich i praw narodów jest bowiem niezrozumiała w okupowanym kraju i co więcej – będzie kiedyś zdyskontowana przez przeciwników Kościoła katolickiego do swoich celów. Konieczność uświadamiania Stolicy Apostolskiej o niezadowoleniu w społeczeństwie polskim z powodu milczenia papieża w obliczu zbrodni hitlerowskich, to stały wątek korespondencji Ministerstwa Spaw Zagranicznych na uchodźstwie i ambasady przy Watykanie[39].

Nie dało to rezultatów. Jest bezspornie prawdą, iż papież był ogromnie czuły na wszelką krytykę, a naciski na niego okazywały się nieskuteczne. Sam ambasador pod wpływem negatywnych doświadczeń skonstatował, że zachodzi konieczność dozowania informacji dla papieża niekorzystnych – bowiem mówiąc mu wprost o tym, jak ocenia się wśród Polaków jego postępowanie, należałoby się liczyć z jego reakcją z gruntu odwrotną do zamierzonego celu.

Niezależnie od tych zastrzeżeń ambasadora, dyplomacja polska czyniła wiele, aby Kuria Rzymska była na bieżąco informowana nie tylko o zbrodniach na terytorium okupowanej Polski, lecz także o wysiłkach propagandy hitlerowskiej, by ukazać Piusa XII w roli cichego wspólnika III Rzeszy. Rozmawiając z watykańskimi urzędnikami, z reguły dyplomaci polscy zwracali im uwagę, że okupant „cynicznie i przewrotnie" interpretuje stanowisko papieża „przy każdej sposobności"[40]. Za wielce dwuznaczną uważano misję nuncjusza Cesare Orsenigo w Berlinie. 9 września 1942 r. Papée złożył nawet w tej sprawie ostry protest w Sekretariacie Stanu, który zachował się w aktach polskiej ambasady przy Watykanie. Karolina Lanckorońska, której autorytet świadka historii trudno kwestionować, wspominała, iż kiedy w okresie swej służby okupacyjnej w Armii Krajowej przewoziła korespondencję z Krakowa do Watykanu, abp Adam Sapieha miał jedno tylko życzenie: aby Orsenigo nie wygłaszał przemówień kolportowanych szeroko przez propagandę hitlerowską i oddziaływających bardzo ujemnie zwłaszcza na polskich księży więzionych w Sachsenhausen[41].

---

[38] O tych wysiłkach raport z 5 X 1940 r. amb. Tadeusza Romera w Tokio, *ibidem*, A. 44. 49/2.

[39] Amb. Papée do min. Raczyńskiego, 11 XI 1941 r., *ibidem*, A. 44. 122/26.

[40] Raport amb. Papée, 20 IX 1940 r., *ibidem*, A. 44. 122/23.

[41] K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2002.

Trzeba zauważyć jeszcze, iż przez cały okres wojny – a zwłaszcza w latach 1941–1942 – napływały do Londynu i do ambasady RP przy Watykanie głosy z Polski „wskazujące na głęboki żal do Watykanu i niepopularność jego polityki, oraz łączącą się z tym wzrastającą niechęć do Piusa XII”[42]. Po II wojnie światowej wykorzystywała te historyczne fakty propaganda komunistyczna. Po 1989 r., nie chcąc podważać autorytetu papiestwa w społeczeństwie polskim, historycy jakby o tym zapomnieli. Tymczasem trzeba o tych sprawach mówić *sine ira et studio*. Zasługi Piusa XII i Watykanu dla Polski w zakresie akcji charytatywnej z czasów wojny – niewątpliwe i znaczne – nie mogą przesłonić tej drugiej strony prawdy historycznej.

Atak Niemiec na ZSRR 22 czerwca 1941 r.

Niewątpliwie jeszcze przed uderzeniem Niemiec na Francję Pius XII pozostawał pod wrażeniem ich wydatnej przewagi w Europie i słabości ich przeciwników, zwłaszcza zaś słabości i bierności mocarstw zachodnich. Cytując opinię „jednego z dobrze poinformowanych Kardynałów Kurialnych” Papée pisał 22 kwietnia 1941 r. do ministra Zaleskiego w Angers, iż „Pius XII przeświadczony jest o tym, że zwycięstwo niemieckie jest nieuniknione i boi się tego bardzo”. Ambasador od siebie dopowiedział myśl jeszcze dalej idącą – że „taki był od początku wojny pogląd Piusa XII i niewiele się w ciągu wojny pod tym względem zmieniło”[43].

Z oczywistych powodów agresja III Rzeszy na Związek Sowiecki sprowokowała polityków watykańskich do wielu komentarzy, które utrwalone zostały w aktach polskiej służby zagranicznej[44]. Pius XII nie uznał tej agresji za „krucjatę” antybolszewicką, ale również z wyraźnym dystansem patrzył na postępowanie mocarstw anglosaskich, które bez żadnych warunków wstępnych udzieliły ZSRR swego poparcia, co po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny poskutkowało stworzeniem wielkiej koalicji.

Układ Sikorski–Majski z 30 lipca 1941 r. przyjęto w Watykanie z dużą rezerwą. W Sekretariacie Stanu polski ambasador usłyszał nawet, iż „fakt, że Polska związana jest obecnie układem politycznym z ZSRR komplikuje sytuację Watykanu wobec Polski, przede wszystkim ze względu na Włochy”[45]. Mając tego świadomość, Papée proponował, aby tłumaczyć Watykanowi, że „układ był wywołany koniecznością dostosowania do zmienionej sytuacji międzynarodowej i że rząd polski nie mógł pozostać obojętny na los tylu swoich najlepszych obywateli, skazanych na egzystencję w najstraszliwszych warunkach” – co sprawiło, że wynegocjowana i podpi-

[42] Raport amb. Papée, 8 IV 1941 r., IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 122/25.

[43] Amb. Papée do min. Zaleskiego, 22 IV 1941 r., *ibidem*, A. 44. 115/4.

[44] Sprawom tym należałoby poświęcić osobne studium.

[45] Amb. Papée do min. Raczyńskiego, 3 X 1941 r., IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 122/26.

sana przez polskiego premiera umowa polityczna była koniecznością, mimo braku w niej gwarancji polskiej granicy wschodniej[46].

Charakterystyczne i wiele mówiące są watykańskie opinie i oceny sytuacji międzynarodowej z lat 1942–1943. Stanowią one zasadnicze tło polityki „absolutnej neutralności", dla której Pius XII nie dostrzegał alternatywy.

W rozmowie z jednym z wysokich urzędników Sekretariatu Stanu (Montinim lub Tardinim) 30 stycznia 1942 r. polski ambasador stwierdził, że sukcesy militarne państw osi są niewątpliwe, ale „nie zmienia to jednak ogólnej oceny, że sprawa osi jest sprawą przegraną. „*La guerre a pris le caractère d'une gigantesque lutte industrielle*" – ale wcześniej czy później decydująca okaże się tu różnica potencjału wojennego obu stron, która jest zbyt jednoznacznie niekorzystna dla III Rzeszy, by mogła ona wojnę tę wygrać. Papée cytował dane o budżecie wojennym USA i powoływał się na decydujące znaczenie tego mocarstwa w toczących się zmaganiach. Watykański rozmówca polskiego ambasadora słuchał tej wypowiedzi „bez przyjemności, ale i bez sprzeciwów". Powiedział, że „poza maszynami jest jeszcze i człowiek; otóż w dotychczasowej wojnie tylko Polacy, Niemcy, Rosjanie i Japończycy udowodnili, że są zdolni do wszelkich poświęceń w walce o swoją sprawę; ani Anglicy (?), ani tym bardziej Francuzi, tego nie wykazali. Jak będzie z Amerykanami? Wydaje się, że są oni jednak bardzo przywiązani do wygód i dobrobytu. Czy wykażą potrzebne walory poświęcenia i samowyrzeczenia? A tylko te walory mogą przecież zapewnić zwycięstwo ludom walczącym"[47]. Te pytania retoryczne watykańskiego dyplomaty pozostawiają wrażenie, iż wartość militarna armii alianckich była w Kurii Rzymskiej jeszcze na początku 1942 r. przedmiotem dużych wątpliwości.

Zmieniająca się sytuacja na frontach wojny – zwłaszcza na froncie wschodnim – była tematem rozmowy Papéego z Tardinim 20 lipca 1942 r. Tardini twierdził, że „przygotowania amerykańskie są olbrzymie. Ale Amerykanie nie spieszą się – oceniał. „Co się tymczasem może stać w Europie? Trzeba pamiętać o tym, że zawieszenie broni, czy pokój odrębny między Sowietami a Niemcami, a nawet między Stalinem i Hitlerem nie jest rzeczą wykluczoną. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że mogą się oni pogodzić kosztem Polski, Państw Bałtyckich i Rumunii. Niemcy zapewne jeszcze odniosą szereg sukcesów wojskowych w Rosji. Mogą nawet zająć Moskwę, Leningrad itd. – ale czy to im zapewnić może ostateczne zwycięstwo nad Rosją? Wątpić należy. Ewentualny pokój odrębny wszystko by zmienił"[48].

Równie wymowna jest notatka z 16 maja 1942 r. z rozmowy ks. Meysztowicza z Montinim. Meysztowicz mówił, że „cała Polska uważa, że wojna którą przeciw Niemcom prowadzi, jest nie tylko słuszną, ale – o ile tym terminem można się posługiwać – wojną tak samo świętą, jak były nimi wyprawy krzyżowe. […] Tymczasem Watykan dalej stoi na stanowisku, że wojna prowadzona przez Polskę

[46] IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 122/26.
[47] *Ibidem*, A. 44. 115/4.
[48] Notatka amb. Papéego z 26 VII 1942 r., *ibidem*, A. 44. 122/28.

jest *prawdopodobnie słuszna*. Jest to zasadnicza różnica w pojęciach, która leży u podstawy konfliktu Narodu Polskiego ze Stolicą Apostolską". Montini odpowiedział, że różnicy w poglądach nie ma, że Watykan wie, iż Polska cierpi dla dobrej sprawy, że Papież dawał temu wyraz nieraz, m.in. w liście do metropolity Sapiehy. W odpowiedzi ks. Meysztowicz wskazał, ze jeżeli on sam, „obecny w Watykanie, i ożywiony najlepszą wolą dostrzeżenia wszystkiego, co przemawia na korzyść tezy – że Watykan jest po stronie Polski – nie mógł tego stwierdzić i musi szukać zapewnień, to co dopiero mówić o tych wszystkich, którzy z Polski na Watykan patrzą!" Montini tłumaczył, że „Watykan stojąc na tym samym stanowisku co Polska, musi działać innymi metodami, że nie może wypowiedzieć wojny Niemcom, że nie może wykląć Hitlera". Meysztowicz tłumaczył w odpowiedzi, że tu „nie chodzi o wypowiedzenie wojny, ale powiedzenie, że ta którą prowadzą Niemcy jest niesłuszna, i że nie chodzi o wyklęcie Hitlera, a tylko o stwierdzenie że ci Niemcy – katolicy, którzy biorą udział w okupacji Polski, nie mają, jako katolicy, prawa do udziału w okupacji eksterminacyjnej, będącej zarazem prześladowaniem religijnym; że to, cośmy dotychczas w tej sprawie słyszeli, odbiega w tonie i w jasności wypowiedzeń od tego, co mówiono gdyśmy się bili pod Chocimiem i Wiedniem, a sprawa jest równie, jeżeli nie bardziej, słuszną i jasną". Montini pozostał jednak przy swojej tezie i przypomniał, że „jest to tylko zmiana stylu, że Stolica Apostolska zaniechała używania gwałtownych wyrażeń, zwykłych w Średniowieczu; że jest to może bardziej zgodne z duchem chrześcijańskim, że trzeba zostawić Stolicy Apostolskiej wybór momentu, w którym powie słowa decydujące: że wreszcie trzeba ufać, że Papież wie co robi". W rozmowie tej Meysztowicz usłyszał, iż „Polska cierpi obecnie, jest prawdziwym męczeństwem dla sprawy Chrystusowej", ale nie dając się unieść tym sformułowaniom, powiedział, iż „nie chodzi nam o uznanie za to, co cierpimy – ale o przyznanie słuszności temu, co mówimy". Kiedy Montini nawiązał do *Ksiąg pielgrzymstwa* Mickiewicza i „do idei mesjanistycznej, przyznając jej słuszność", Meysztowicz stwierdził, że „uważanie Polski za »Chrystusa Narodów« jest przesadą prawie że bluźnierczą" i „nie to nam jest potrzebne, lecz tylko uznanie słuszności moralnej naszej sprawy. Długa rozmowa nie dała rezultatów. Montini bowiem „kilkakrotnie i z naciskiem" podkreślał, że tu zachodzi *„non c'é differenza di valutazione, ma soltanto differenza di metodo e del tempo*"[49].

27 grudnia 1942 r., a więc w ważnym momencie wojny, miała miejsca audiencja Papéego[50] u papieża. Ambasador stwierdził, że w jego ocenie „ostatnie osiem tygodni przyniosły [...] zasadniczy zwrot w przebiegu wojny: Niemcy straciły inicjatywę na rzecz Aliantów, a poza tym zaczyna im widocznie brakować rezerw w ludziach i w materiale". Papież zauważył w odpowiedzi, iż „być może, ale wojna będzie jeszcze zapewne długa". Rozmowa przeszła w kierunku papieskich wyjaśnień dotyczących motywacji jego taktyki. Ambasador pisał: „Papież zaczął mówić

[49] *Watykan i Polska (1939–1944) w świetle dokumentów*, s. 203.

[50] Raport amb. K. Papéego z rozmowy z Piusem XII z 31 XII 1942 r., *Ambasador Kazimierz Papée – piętnaście rozmów z papieżem Piusem XII*, s. 154–156.

o tym, jak ciężko Mu jest w obecnych warunkach wypowiadać się, jak wielką jest obawa, że każde wypowiedzenie może sprowadzić nowe nieszczęście. »Trudno jest wymieniać nazwiska i Państwa, ale mimo to w ostatnim przemówieniu wigilijnym powiedziałem jasno i potępiłem«”. Wyjaśnienia te nie znalazły aprobaty polskiego ambasadora, który powracając do niespełnionych nadziei polskiego społeczeństwa, wiązanych z papiestwem, powiedział: „*j'espère que les fidèles l'auront compris*”. Raport swój Papée kończył bez nadziei na zmianę polityki Stolicy Apostolskiej: „Odniosłem wrażenie – pisał – że Ojcu św. bardzo zależy na stwierdzeniu, że jasno potępił zbrodnie niemieckie w swoim tegorocznym przemówieniu wigilijnym, że jednym słowem uczynił zadość apelowi Państw Sprzymierzonych do Niego skierowanemu – i że chciałby żeby to zostało uznane. W tonie Papieża był jakby odcień zawodu, że mogą być co do tego wątpliwości. Znając już dosyć dobrze Piusa XII, jestem głęboko przekonany, że to co mówił było szczere. Papież jest obecnie mocno przeświadczony, że jasno i stanowczo, chociaż generycznie, potępił zbrodnie niemieckie w krajach okupowanych. […] Papież przypomniał m[iędzy] i[nnymi] potępienie w swoim ostatnim przemówieniu prób eksterminacji ras i narodów, bezprawnych egzekucji, brania zakładników itd.”[51]

W cytowanym raporcie z 27 grudnia 1942 r. ambasador zawarł charakterystyczne uwagi ogólne: „W tym leży cała wielka trudność znalezienia wspólnego języka: przy wielkiej osobistej świętości, Pius XII, dzięki swojej naturze wrażliwej i delikatnej, charakterowi odbytych studiów i pewnej jednostronności kariery, wyłącznie dyplomatycznej a odległej od życia, nie umie mówić innym językiem i przechodzi obok rzeczywistej rzeczywistości naszych czasów nie zdając sobie sprawy, jak mało przeciętny katolik jest w stanie zrozumieć i zachować z Jego enuncjacji, oderwanych od faktów, zawiłych i starannie wygładzonych. Trudna bardzo sytuacja polityczna Watykanu ma oczywiście na ten sposób ujmowania wypowiedzeń także swój wpływ”[52].

Bardzo wymowna – może najbardziej ze wszystkich dokumentów polskiej ambasady przy Watykanie – jest relacja z audiencji u papieża 23 stycznia 1943 r.[53] W jej trakcie ambasador obszernie informował papieża o zbrodniach nazistowskich w Polsce i o ich bezprecedensowym charakterze – „o grozie położenia w Polsce, o próbie eksterminacji Narodu, którą Niemcy podejmują”. Kiedy ambasador wspomniał apel bp. Karola Radońskiego – skierowany do kraju z emigracji – papież przerwał mu, „mówiąc, że na emigracji można przemawiać bezkarnie, ale że tam w Kraju oni cierpią i odpowiadać muszą za wszystko. Niemcy tylko czyhają na pretekst, by rozpętać dalsze prześladowania”. Wywiązała się wówczas wyraźna polemika między polskim dyplomatą a papieżem. Papée przekonywał, że „Niemcy pretekstów nie potrzebują. Terror jest systemem, jest metodą uprawianą z premedytacją. Gestapo sama sobie preteksty stwarza. […] Naród Polski odrzuca tezę o »potrzebie

[51] *Ibidem*, s. 155–156.

[52] IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 122/28.

[53] *Ambasador Kazimierz Papée – piętnaście rozmów z papieżem Piusem XII*, s. 157–160.

unikania pretekstów«". „Obawiam się – pozwolił sobie stwierdzić polski dyplomata – że Ojciec św. nie zdaje sobie sprawy z tego rysu duszy naszego Narodu". Na słowa te Papież zareagował nie bez emocji: „Kiedy wy nie chcecie rozumieć moich najsłuszniejszych argumentów! Jak z wami rozmawiać? A poza tym Polska nie jedna w Europie cierpi. I inne narody w Europie cierpią straszliwie!" Pius XII, broniąc swych racji, tłumaczył, że „o Polsce mówił i mówi stale [...], ale przecież trzeba zrozumieć i uwzględnić moją trudną sytuację". W swym sprawozdaniu dla rządu na uchodźstwie ambasador oceniał, że „Pius XII szczerze i głęboko przekonany jest o tym, że wszystko co można powiedzieć w obronie naszego Kraju, powiedział już jasno i wyraźnie, i że naprawdę Polacy wymagają od Niego rzeczy niemożliwych. Tu leży największa trudność porozumienia się".

W rozmowie z kard. Maglione z tego samego czasu (24 stycznia 1943) kierownik watykańskiej dyplomacji tłumaczył Papéemu, że w ostatnim przemówieniu wigilijnym „Papież powiedział tym razem wszystko co mógł powiedzieć; jego osobistym zdaniem przemówienie wigilijne było w niektórych ustępach nawet za mocne, to też czuł się w obowiązku Ojcu św. o tym w swoim czasie powiedzieć". Maglione dodał, że „*radiomessage* papieski był wszędzie we właściwy sposób zrozumiany, a najlepszym dowodem tego list, jaki Kardynał dziś rano otrzymał od Metropolity Sapiehy. W liście tym Metropolita dziękuje za przemówienie Ojca św., i donosi, że było ono w Polsce właściwie zrozumiane i zrobiło olbrzymie wrażenie. A Metropolita Sapieha to chyba świadek najbardziej miarodajny. Papież poszczególnych krajów w przemówieniach swoich wyraźnie wymieniać nie może. Mówiąc jednak ogólnie wyraził wszystko, co wyrazić należało, *et je crois* – kończył Kardynał zwracając się do mnie – *que vraiment Vous insistez trop*".

W opinii publicznej mocarstw anglosaskich panowały krytyczne oceny politycznego kursu Piusa XII. Warto odnotować, że brytyjski „The Nation" ogłosił 30 listopada 1940 r. artykuł *Vatican Axis Diplomacy* – wyrażający zarzut „moralnego oportunizmu" papieża (*moral opportunism*). Ze strony watykańskiej nastąpiła nań odpowiedź „Osservatore Romano" (być może pióra redaktora hr. Dalla Torre, a być może i samego papieża?) – z 12 marca 1941 r.: „Papież nie jest neutralny, nie jest bezstronny" w toczącej się wojnie, papież nie jest ponad walką ani poza walką, ale jest w walce, a walczy o sprawiedliwość, i ład pokojowy". Ale jednak „Papież nie może sądzić, która ze stron ma rację, bo taki wyrok i tak nie byłby uznany"[54]. To wszystko sprawia, że żadna ze stron wojujących nie ma po swej stronie całej racji moralnej. Oto chyba najważniejsza myśl i własne wytłumaczenie tej polityki, którą Pius XII prowadził. Nie bez poważnych racji krytycznie ją dzisiaj oceniamy, lecz najpierw mamy obowiązek zrozumieć jej motywację.

Papieska teza, iż Związek Sowiecki jest „kolosem na glinianych nogach", nie znalazła potwierdzenia. Rok 1943 dowiódł tego bezspornie. Bitwa o Stalingrad ukazała potęgę ZSRR. Watykańska polityka neutralności nie uległa jednak zmianie. Możliwe, że nastąpiłaby jakaś jej korekta. Doszedł jednak nowy czynnik – bardzo

[54] Amb. Papée do min. Zaleskiego, 18 III 1941 r., IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 115/4.

ważny, a było nim ubezwłasnowolnienie Watykanu w czasie okupacji Rzymu przez Niemców od września 1943 do czerwca 1944 r.

Mimo to ze strony papieża nie było wypowiedzi, które by świadczyły o tym, że moralnie podporządkował się on Niemcom. Co więcej, faktem jest, że Hitler rozważał plan aresztowania papieża i jego deportacji do Rzeszy. Papież z kolei miał świadomość zagrożenia i na okoliczność taką wydał nawet kolegium kardynalskiemu swe dyspozycje nadzwyczajne, przewidujące rezygnację z urzędu oraz wybór nowego papieża nie w Rzymie, ale w Portugalii albo w Quebecu w Kanadzie – wszystko po to, aby w Kościele nie ustała władza najwyższa.

Największa zasługa papieża Piusa XII w dobie II wojny światowej miała charakter negatywny – pisał hr. Carlo Sforza, krytyczny obserwator polityki watykańskiej. Najważniejsze było to, że papież ten nie uznał agresji Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki za „krucjatę przeciwko bolszewizmowi" i wszelkim naciskom w tej sprawie skutecznie się oparł. Benedykt XV – dowodził słusznie Sforza – był w czasie I wojny światowej bardziej wolny niż Pius XII w czasie II-ej, gdyż Benedykt działał w otoczeniu „Włoch demokratycznych", a Pius musiał nieustannie liczyć się z przemocą faszystów i groźbą wypowiedzenia traktatów laterańskich[55]. Refleksje Sforzy, bezkompromisowego w ocenach liberała, są godne pamięci i – naszym zdaniem – bardzo wyważone.

Warto odnotować, że w latach 1941–1943 papież starał się zachowywać pewną rezerwę w swych ocenach komunizmu i systemu sowieckiego, aby stronie alianckiej nie dać podstaw do podejrzewania go o stronniczość proniemiecką. Naciski dyplomacji włoskiej i osobiste zaangażowanie ambasadora przy Watykanie Bernarda Attolico, aby papież potępił bolszewizm – spełzły na niczym[56]. Spotkały się z odpowiedzią, że żadne nowe potępienie nie jest potrzebne, gdyż uczynił to już papież Pius XI encykliką *Divini Redemptoris* z 1937 r. Charakterystyczna jest tu korespondencja prezydenta Roosevelta z Piusem XII, w której nie ma ze strony papieża żadnych ocen komunizmu i bolszewizmu, chociaż nie można mieć wątpliwości, że Rooseveltowska wizja ścisłej współpracy Stanów Zjednoczonych i ZSRR w powojennym świecie nie mogła znaleźć uznania w oczach przywódcy Kościoła.

Od połowy 1943 r. Pius XII miał świadomość, że przejęcie inicjatywy przez Armię Czerwoną na froncie wschodnim jest zapowiedzią, iż Związek Sowiecki odegra w toczącej się wojnie kluczową rolę i będzie mocarstwem zwycięskim. Perspektywa taka zapowiadała rozciągnięcie sowieckiej strefy wpływów na Europę Środkowo-Wschodnią. Papież z niepokojem obserwował pogłębianie się polityki ustępstw na rzecz ZSRR ze strony mocarstw anglosaskich. Jest niewątpliwie wymowne, że od drugiej połowy 1943 r. właściwie ustaje korespondencja osobista Piusa XII z prezydentem Stanów Zjednoczonych Franklinem D. Rooseveltem, do tej pory bardzo ożywiona; od tego czasu papież i prezydent wymieniali już tylko życzenia i uprzej-

[55] Count Carlo Sforza, *Contemporary Italy…*, s. 285.

[56] O. Chadwick, *Britain and the Vatican during the Second World War*, s. 194–195.

mości[57]. Warto jeszcze wspomnieć, że Pius XII zgłaszał gotowość uczestnictwa Stolicy Apostolskiej w ONZ. Wysiłki dyplomacji watykańskiej w tej sprawie zakończyły się niepowodzeniem[58].

Tym, co Pius XII z niewątpliwym realizmem dostrzegał, był rysujący się od jesieni 1943 r. nowy międzynarodowy układ sił – którego zapowiedź przyniosła konferencja moskiewska ministrów spraw zagranicznych mocarstw koalicji antyhitlerowskiej w październiku 1943 r., a następnie konferencja szefów rządów tych mocarstw na szczycie na przełomie listopada i grudnia tego roku w Teheranie.

Nowa konfiguracja sił, która wytworzyła się po ustaleniach Wielkiej Trójki na konferencji w Teheranie rodziła w Watykanie wiele pesymistycznych refleksji. Odzwierciedla te nastroje wypowiedź Montiniego w rozmowie z Papéem z 15 czerwca 1944 r., w której padły słowa, iż „Kościół Katolicki w tej wojnie wiele traci na tym, iż właściwymi zwycięzcami są państwa niekatolickie (Ameryka, Anglia, może nawet Rosja)"[59].

W cieniu Jałty dyplomacja watykańska miała bardzo niewielki wpływ na bieg wydarzeń. Kalkulacje Piusa XII, oparte na założeniu, iż dojdzie po zakończeniu wojny do wielkiego kongresu pokojowego, a wówczas Stolica Apostolska będzie mogła występować jako niezaangażowany mediator – legły definitywnie w gruzach. Zręby nowego pokoju ustalano arbitralnie w gronie Wielkiej Trójki i pod przemożnym wpływem faktów dokonanych przez Józefa Stalina.

Bardzo interesującym dokumentem jest notatka z rozmowy ks. Meysztowicza lub Papéego z Montinim z 24 lutego 1945 r.[60] Papée mówił, iż Polska „przestała być aliantem i podmiotem, stała się przedmiotem zarządzeń dyktowanych z zewnątrz. Nastąpiło to w chwili, gdy Moskwa wyciągnęła rękę po Polskę, bez innego uzasadnienia jak uległość pretensjom moskiewskim. Uchwał jałtańskich nie możemy przyjąć". Montini, zgadzając się z tymi wywodami, zapytał, „czy nie można byłoby szukać kompromisu (*una composizione*)" i powiedział, że „w tekście jałtańskim są deklaracje przyjazne dla Polski". Montini pytał, do czego mógłby prowadzić opór Polaków wobec nowego sowieckiego zagrożenia. Z ust polskiego ambasadora usłyszał tylko tyle, że „przynajmniej do tego, by zamiast samobójstwa był mord (*un assassinio, non un suicidio*); że wojna jeszcze nie skończona: *Deus mirabilis, fortuna variabilis*".

Rozważmy jeszcze jedno pytanie. Czy Pius XII miał świadomość, że potomni będą go rozliczać z czynów i wypowiedzi w czasie tak wielkiej próby, jaką była II wojna światowa? Biorąc pod uwagę, że był to człowiek mający bardzo wysokie poczucie odpowiedzialności ze względu na sprawowany urząd – co podkreślają wszyscy jego biografowie – wydaje się, że odpowiedź na to pytanie może być tylko

[57] *Wartime Correspondence between President Roosevelt and Pope Pius XII*, wstęp M.C. Taylor, New York 1947.

[58] O tej sprawie zob. C. Hull, *The Memoirs of Cordell Hull*, t. 2, New York 1948, s. 1711–1712.

[59] *Watykan i Polska (1939–1944) w świetle dokumentów*, s. 220.

[60] IPMS, Ambasada Watykan, A. 44, 122/33.

twierdząca. Duże wrażenie robią dzisiaj na nas słowa polskiego dyplomaty o „historycznej doniosłości chwili”, gdy zwrócił on uwagę „na znaczenie każdego słowa Papieża, skierowanego obecnie do Polski, dla przyszłego układu stosunków między Stolicą Apostolską a moim Krajem. Niedwuznacznie wysunąłem problem odpowiedzialności ciążącej osobiście na Papieżu w stosunku do przyszłości. Każde słowo wypowiedziane teraz przez Ojca św. będzie kiedyś przez historię analizowane i komentowane”. W raporcie Papéego nie znajdujemy wzmianki, jak na te słowa zareagował Pius XII. W każdym razie rację miał tu nie papież, ale polski dyplomata.

W styczniu 1942 r. Papée usłyszał od jednego z wyższych urzędników Sekretariatu Stanu: „Mamy najgłębszą nadzieję, że silne Państwo Polskie zostanie wskrzeszone do życia w wyniku tej wojny i gorąco tego pragniemy. Ojciec św. robi dla Polski, co może. Pan sam jest tego świadkiem najbezpośredniejszym. Bardzo też na Pańskie świadectwo liczymy”. Polski ambasador odpowiedział spontanicznie i krótko: „*Oui, mais ma voix ne compte pas. C’est la voix du Saint Père qui compte*”.

***

W kształtowaniu się stanowiska papieża Piusa XII wobec wojny i sprawy polskiej decydujące znaczenie miały, jak się wydaje, trzy zasadnicze motywy, na które chcielibyśmy zwrócić uwagę:

1) Pius XII uważał, że publiczne potępienie zbrodni hitlerowskich spowoduje eskalację represji na terytoriach okupowanych i przez to pogorszenie położenia tamtejszej ludności. Dowodem na to, iż obawy papieża nie były pozbawione podstaw, są następstwa znanego historykom listu biskupów holenderskich z 26 lipca 1941 r., w którym potępili oni otwarcie i stanowczo zbrodnicze działania niemieckiego okupanta. W odpowiedzi na to posunięcie episkopatu holenderskiego z rozkazu komisarza Rzeszy Artura Seyss-Inquarta nastąpiło dotkliwe uderzenie w Kościół holenderski. Przeprowadzono masowe aresztowania katolików pochodzenia żydowskiego i ich deportację do obozów koncentracyjnych[61]. Doświadczenie to było liczącym się kontrargumentem przeciwko postulowanemu jednoznacznemu protestowi wobec zbrodniczej polityki hitlerowskiej w okupowanej Europie.

2) Podczas całej wojny – zwłaszcza w pierwszej jej fazie – papież kierował się zasadą zachowania możliwie ścisłej neutralności wobec stron wojujących, aby w ten sposób, nie tracąc wiary w możliwość doprowadzenia do pokoju, zachować dla siebie możliwość wystąpienia z pozycji mediatora przy końcu zmagań wojennych. Zaangażowanie po jednej ze stron byłoby w takiej optyce obciążające i uczyniłoby Stolicę Apostolską stroną w toczącym się konflikcie. Nie pozwoliłoby tym samym odegrać roli mediatora, gdyby taka sposobność się otworzyła. Papież nawiązywał tu do nauki Leona XIII o konieczności zachowania przez Stolicę Apostolską neutralności w stosunkach międzynarodowych i postępował za przykładem Benedykta XV

[61] G. Knopp, *Watykan. Władza papieży*, tłum. A. Peszke, Warszawa 2001, s. 56 (był to wspólny list holenderskich biskupów katolickich i przywódców Kościołów protestanckich).

z czasów I wojny światowej. Kierując się taką motywacją, Pius XII „prywatnie" okazywał Polsce (i jej przedstawicielom dyplomatycznym) wiele osobistej sympatii, ale publicznie w tych uczuciach był bardzo powściągliwy i mało konkretny.

3) Motyw neutralności był dla papieża najważniejszy i nie jest to konstatacja *post factum*, ale w świetle dostępnych dokumentów taka była rzeczywistość. Papież Pius XII nie potępił też zbrodni sowieckich – co należy podkreślić. A nikt przecież nie może mieć wątpliwości co do tego, że papież odrzucał ideologię bolszewizmu. Pius XII kierował się zasadą dyplomatycznej neutralności i – jak dowodził Oskar Halecki – „aby nie powiększać trudności demokracji zachodnich w stosunkach z nowym sprzymierzeńcem i aby w żadnej mierze nie popierać hitlerowskiej agresji. Papież za całą ostrożnością musiał unikać odtąd jakichkolwiek oświadczeń, które mogły wydawać się skierowane przeciw Rosji, czy nawet przeciw komunizmowi"[62].

Stwierdzić można, że (1) Pius XII w 1939 r. za wszelką cenę dążył do uniknięcia wojny, na drodze polityki ustępstw, którą popierał, chociaż zapewne zdawał sobie sprawę z jej nieskuteczności i z tego, że szanse ocalenia pokoju są bardzo nikłe, a po zawarciu paktu Hitler–Stalin upadają ostatecznie. (2) W pierwszym okresie wojny, przebiegającym pod znakiem przewagi i zwycięstw Niemiec wraz z państwami osi, tj. w latach 1939–1942, papież poważnie brał pod uwagę ich zwycięstwo i stosował politykę wyraźnej neutralności. Przy czym o ile do 10 czerwca 1940 r. były pewne szanse na zmianę jego stanowiska, o tyle po przystąpieniu Włoch do wojny szanse te upadły. (3) W latach 1943–1944, zwłaszcza w okresie okupacji Włoch i Rzymu przez armię niemiecką, Stolica Apostolska znalazła się w stanie ubezwłasnowolnienia i w niewielkim tylko zakresie mogła przemawiać własnym głosem. (4) Od roku 1944 poczynając, nastąpiła emancypacja Watykanu, a papież coraz bardziej krytycznie oceniał nowy porządek pokojowy, teherańsko-jałtański, który w jego opinii budowany był na zasadzie podziału Europy na strefy wpływów i stanowił wyraz odejścia od zasad Karty Atlantyckiej. To stanowisko papieża było zbieżne z poglądami polskich polityków na uchodźstwie i dopiero w tych sprawach głos Watykanu i stanowisko rządu polskiego znajdowały wspólny mianownik. Oczywiście pamiętać należy, że przez cały okres wojny dyplomacja watykańska podejmowała różnorodne i nieustające interwencje w obronie Kościoła i ludności prześladowanej na terytoriach okupowanych, a obszerny materiał na ten temat zgromadzono w wydawnictwie *Actes et documents du Saint Siège relatifs à la Seconde Guerre Mondiale.*

Usiłowanie dokonywania jakichkolwiek łatwych uogólnień jest pułapką historiografii. Niech więc uogólnień takich nie będzie w niniejszym szkicu. Ale jeden wniosek zasadniczy winien być postawiony. Otóż niewątpliwie istotą polityki międzynarodowej Piusa XII nie były ani jego antykomunizm, ani proniemieckie uczucia, ale doktryna *imparzialità assoluta*, chociaż nikt nie powinien mieć wątpliwo-

[62] O. Halecki, *Eugeniusz Pacelli. Papież pokoju*, [Londyn] 1951, s. 130–131.

ści, że papież ten był zarówno zdeklarowanym antykomunistą, jak i człowiekiem szczególnie ceniącym Niemcy i kulturę tego narodu[63].

Można powiedzieć, że polityka, jaką Pius XII prowadził, była koncepcją przemyślaną, mającą swoją logikę, nie zaś postępowaniem improwizowanym. Papież ten szczerze był przeświadczony, że taką a nie inną koncepcją polityczną oddaje ważne usługi Kościołowi i jego sprawom w burzliwym wieku XX.

Niewątpliwie się mylił. II wojna światowa stała się bowiem czymś więcej niż wojną kilku mocarstw i kilkudziesięciu państw. Stała się „wojną o definicję człowieka" – jak się wyraził w roku 1945 ks. Jan Piwowarczyk[64]. Tego w otoczeniu Piusa XII jakby nie rozumiano.

29 stycznia 1943 r. w rozmowie z prałatem Montinim skarżył się polski ambasador, że „od chwili wejścia Włoch do wojny, słowo Polska wymienione nie było"[65]. I taka była rzeczywistość. Nie jest uzasadniony formułowany dotychczas wielokrotnie w historiografii pogląd, że w roku 1942 ambasada polska przy Watykanie i biskupi polscy zaprzestali dalszej akcji na rzecz uzyskania od papieża potępienia zbrodniczej polityki okupanta niemieckiego na ziemiach polskich. Akcję tę prowadzono nieustannie, przez cały okres wojny, napotykając niezmienne stanowisko papieża i jego konsekwentne zasady „bezstronności absolutnej".

W tych warunkach zadaniem istotnym stawało się zainteresowanie Stolicy Apostolskiej polską definicją celów wojny. Minister spraw zagranicznych w rządzie Władysława Sikorskiego August Zaleski pisał 19 lutego 1940 r. do ambasadora Papéego, że „wojna obecna jest wojną totalną nie tylko co do środków, ale i co do celów; nie jest wojną jedynie pomiędzy dwoma ugrupowaniami państw o sprzecznych interesach politycznych czy gospodarczych, lecz przede wszystkim walką barbarzyństwa z ustrojem opartym na etyce chrześcijańskiej oraz na zasadach prawa rzymskiego"[66].

Charakteryzując główne założenia polskiej polityki zagranicznej, w przemówieniu na sesji Rady Narodowej w Angers 4 kwietnia 1940 r. minister August Zaleski wymienił Stolicę Apostolską przed Stanami Zjednoczonymi, co z pewnością było wiele mówiące. Stwierdzał, że „na pierwszy plan wysuwa się przede wszystkim owo Mocarstwo Moralne, jakim jest Stolica Apostolska. Wiemy, do jakich wyżyn wzrósł autorytet Głowy Chrześcijaństwa podczas pontyfikatu Piusa XI. Wojna, w której sprzymierzyli się dwaj wrogowie wszelkiej wiary, musiała specjalnie uwypuklić rolę Watykanu, jako uosobienia moralności i sumienia ludzkości. Toteż godny następca swego poprzednika, Pius XII skupił na Stolicy Piotrowej nadzieje wszystkich tych, którzy ufają w tryumf sprawiedliwości. Jestem przekonany, że wyrażę uczucia wszystkich Polaków, gdy złożę na tym miejscu Jego Świątobliwości pełne

[63] Amb. Papée do min. Raczyńskiego, 3 IX 1942 r., IPMS, Ambasada Watykan, A. 44. 122/28.

[64] Ks. J. Piwowarczyk, *Wobec nowego czasu*, wstęp J. Turowicz, Kraków 1987.

[65] IPMS, Ambasada Watykan, sygn. A. 44/122/2 (Polski ambasador miał na myśli mowę papieża z 2 VI 1940 r.).

[66] Instrukcja min. Zaleskiego z 19 II 1940 r., IPMS, Ambasada Londyn, A. 44/122/2.

szacunku podziękowania za wyrazy otuchy, pociechy i nadziei, jakie wypowiadał wielokrotnie pod adresem Polski”[67].

W rozmowach dyplomatycznych Pius XII wypowiadał się w sprawie polskiej z oznakami sympatii. Amerykański zastępca sekretarza stanu Summer Welles po rozmowie z papieżem w lutym 1940 r. mówił gen. Sikorskiemu miesiąc później, że papież „jest Wam bardzo życzliwy” i nie mamy powodu wątpić, że takie właśnie wrażenie odniósł w Rzymie amerykański polityk[68]. Publicznie jednak Pius XII nie wychodził poza ramy neutralności. „W Watykanie, zwłaszcza w cztery oczy, okazują nam wprawdzie maksimum sympatii, ale z chwilą kiedy trzeba by tę sympatię na zewnątrz zamanifestować zaraz biorą wodę w usta” – zanotował Jan Szembek, po rozmowie z ambasadorami Papéem i Wieniawą-Długoszowskim w Wenecji 22 września 1939 r.[69] Ten stan rzeczy, mimo nieustających wysiłków emigracyjnej dyplomacji polskiej i biskupów polskich (z przebywającym na wygnaniu prymasem Hlondem i kierującym pracami episkopatu w kraju abp. Adamem Sapiehą na czele) – już do końca wojny nie uległ zmianie.

Rzeczywistość nie napawała optymizmem i wątpić należy, czy te same słowa powtórzyłby ich autor *pro foro interno*.

Właśnie *pro foro interno* bowiem – w kręgu swych najbliższych współpracowników – gen. Sikorski wypowiadał o polityce Stolicy Apostolskiej wiele bardzo gorzkich uwag, a niektóre z nich zapisał w swoim *Dzienniku wypadków* 16 listopada 1939 r. Karol Estreicher, jego sekretarz w Prezydium Rady Ministrów na uchodźstwie. „Na polityce Watykanu ciąży przede wszystkim zwycięstwo faszyzmu. Głupota komunistów w stosunku do religii sprawiła, że kościoły wszystkich wyznań wolą faszyzm niż bolszewizm. Księża słusznie boją się, że będą wymordowani. [...] Musimy skończyć z legendą, że Watykan był nam życzliwy po I wojnie światowej. Nic podobnego. Watykan ma własną politykę sympatii z bogatymi uporządkowanymi Niemcami. Pius XI nie taił, że faszyzm i hitleryzm stanowi w Europie najsilniejszą zaporę przeciw bolszewizmowi – a nie my. My jesteśmy tylko przeszkodą w pogodzeniu katolicyzmu z prawosławiem. [...] Pacelli jest jeszcze silniej związany z Niemcami: Niemcy mu we wszystkim imponują. One w jego mniemaniu ocaliły Hiszpanię”. Generał nie zgodził się z uwagą obecnego przy tej wypowiedzi Józefa Retingera, że „Coś musi papież zrobić dla Polski”. „Nic nie zrobi! – mówił Sikorski. – W Watykanie nas nie lubią – ani Skrzyński, ani Papée nie są w stanie wskórać czegokolwiek. Coś tam papież bąknie na wilię, a biskupy to rozprowadzą, ależ żadnej klątwy na Hitlera nie rzuci, nie potępi, nie zorganizuje żadnej akcji, bo Hitler mu się podoba [...]. Większa jest obawa w Watykanie przed bolszewizmem niż przed hitleryzmem”[70]. Słowa te polski premier wypowiadał spontanicznie w uczuciu gnie-

[67] Instrukcja sekretarza generalnego MSZ Jana Ciechanowskiego do placówek dyplomatycznych, 4 IV 1940 r., IPMS, Ambasada Watykan, A. 44/122/2.

[68] *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, red. M. Zgórniak, oprac. W. Rojek, t. 1, Kraków 1994, s. 243 (załącznik do protokołu z 16 III 1940 r.).

[69] J. Szembek, *Diariusz, wrzesień-grudzień 1939*, Warszawa 1989, s. 70–71.

[70] K. Estreicher jr., *Dziennik wypadków,* t. 1: *1939–1945*, Kraków 2001, s. 60–61.

wu, że akcja dyplomacji polskiej, aby Pius XII potępił Niemcy, spełzła na niczym. Nie miał generał racji, że Hitler papieżowi „się podoba", ale w swojej ocenie polityki Stolicy Apostolskiej poddawał się nastrojom ówczesnej opinii polskiej.

Również ambasador Papée ciężko przeżywał niepowodzenie swojej misji. „Męczę się dzisiaj" – zapisał w swym „Dzienniku" 27 grudnia 1940 r. „Boże mój, czy to wszystko na coś się przyda?"[71]. Miał na myśli swoje wysiłki, aby nakłonić papieża do zabrania głosu na rzecz Polski „walczącej i męczeńskiej". Bezskuteczności tych usiłowań był w pełni świadom.

Historyk polski, który przeczyłby temu, że Polacy w dobie okupacji oczekiwali od głowy Kościoła więcej – mijałby się z prawdą. Ale stawiać sobie musimy jeszcze inne pytanie – czy my, Polacy, nie oczekiwaliśmy od tego papieża (podobnie jak od innych papieży w przeszłości) zbyt wiele? Na marginesie tego zagadnienia trudno nie zauważyć, że już w wieku XIX gen. Władysław Zamoyski, wysłany przez Adama Czartoryskiego z misją do Rzymu, do Grzegorza XVI, autora encykliki *Cum primum* potępiającej powstanie listopadowe, stawiał retoryczne pytanie: „Czy mamy prawo żądać i czy być może, żeby Ojciec Święty tak czuł i tak sądził o naszym prawie [do niepodległości – M.K.], jak my sami?"[72].

Słowa kluczowe
Watykan, Pius XII, polityka międzynarodowa, II wojna światowa

Abstract
The article discusses the policy of Pope Pius XII on the international arena during World War II. Historians have extensively studied and discussed this policy. These problems always arouse many controversies, which are still intense although many years passed after the war's end and despite the Pope's death fifty years ago. The author of the article expresses the view that the main motive of the Vatican's policy during War World II times was neither the anti-Communism of Pius XII or his pro-German views, but most of all – the doctrine of "absolute neutrality" in international relations. It was the key priority for the Vatican. The attitude towards Poland remains a clear example of limitations of this doctrine imposed by practice.

Key words
the Vatican, Pius XII, international policy, World War II

[71] „Diariusz" amb. Papée, 27 XII 1940 r., Papieski Instytut Studiów Kościelnych w Rzymie, akta ambasadora Papéego.

[72] Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, Rkps. IV, 5374 (cyt. za: B. Konarska, *W kręgu Hotelu Lambert. Władysław Zamoyski w latach 1832–1847*, Wrocław 1971, s. 140).